Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 11 lipca 1937 r. Nr 28.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Kościół w Odporyszowie zbudowany przez Ks. Jacka Pokorskiego w roku 1702.
Dnia 15 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Odporyszowie koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej, której dokona J. E. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski. — Na uroczystości koronacyjne przybędą liczne pielgrzymki z naszej diecezji.

Przed koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej Odporyszowskiej

Wśród lesistych, płaskich wzgórz i piaszczystej okolicy, w odległości około 20 km. na północ od Tarnowa, leży na prawym brzegu Żabnicy wioska **Odporyszów.** W wielkim ołtarzu parafialnego kościoła znajduje się cudowny obraz Najśw. Marii Panny. Okoliczny lud otacza Matkę Boską Odporyszowską wielką czcią i gorącą miłością. Dwa razy w roku przybywają na odpust do Odporyszowa tysięczne tłumy ludzi, których serca ujmuje także otoczenie świątyni oraz prostota i bezpretensjonalność wioski.

Obraz Matki Boskiej Odporyszowskiej jest malowany olejnymi farbami na płótnie, naklejonym na płytę drewnianą. Najśw. Pani posiada twarz pełną dobroci, łagodnej troski. Na czerwoną sukienkę ma zarzucony niebieski płaszcz z gwiazdami; w prawej ręce dzierży berło, oparte o ramię. Lewą ręką obejmuje Dziecię Jezus, przybrane w białą sukienkę z różowym, kwiecistym deseniem. W lewej ręce Dzieciątka spoczywa kula, zakończona krzyżykiem, wyobrażająca świat. U dołu obrazu widać postacie świętych biskupów męczenników: po stronie Matki Bożej — św. Wojciecha, po przeciwnej św. Stanisława Szczepanowskiego. Szaty malowane przykryte są sukienkami, wykonanymi artystycznie z grubej, srebrnej blachy. Głowę N. Marii P. i Dzieciątka zdobią piękne, srebrne, pozłacane korony. Wyryta jest na nich data r. 1680.

Historia obrazu sięga odległych lat, w których był on własnością rodziny Czernych z Krakowa. Rodzina ta ofiarowała go Wielopolskim do ich prywatnej kaplicy, gdzie zasłynął licznymi cudami. Stąd przeniesiony został do kościółka prywatnego rodziny Dębińskich, która ofiarowała go około r. 1500 dla **kościoła** parafialnego pod wezwaniem **św. Małgorzaty** w Odporyszowie. Kościół ten zbudowany był z drzewa około r. 1312 przez rycerza zakonu maltańskiego, Bartosza Brandysa. Tam obraz Matki Bożej zajaśniał cudami w całej pełni.

Nowy kościół drewniany powstał w r. 1572. Ufundowali go rycerze z wdzięczności dla Boga za odniesione nad wrogiem zwycięstwo. Istnieje wśród ludu okolicznego tradycja, że w roku tym napadli na okolice Odporyszowa Tatarzy i Kozacy. Drobnej garstce Polaków, przygotowanych na klęskę, miał się ukazać na krzyżu, w lesie, otoczony wspaniałym blaskiem, obraz N. Marii P. z kościoła św. Małgorzaty. Wówczas uderzyli zwycięsko na wroga, a na miejscu widzenia wystawili kościół. Poświęcił go ks. Krzysztof Kazimirski, biskup kijowski w r. 1602. Cudowny obraz Matki Najśw. przeniesiono do nowej świątyni, a ów pamiętny krzyż, stwardniały na kamień, można oglądać za wielkim ołtarzem w dzisiejszym kościele.

Wierny lud zachowuje wdzięczną pamięć o **łaskach**, jakie wyświadczyła Najśw. Pani Odporyszowska za czasów szczególnie ciężkich dla Ojczyzny **króla Jana Kazimierza.** Dnia 13 marca 1654 r. odniesiono w Odporyszowie w promieniach Jej łaski powtórne zwycięstwo nad nawałą tatarsko-kozacką. Kościół drewniany został wówczas spalony, a obraz umieszczono z powrotem w kościele św. Małgorzaty.

W trzy lata później w r. 1657 — w czas nawały Szwedów — garść szlachty i ludu okolicznego obwarowała się w odporyszowskich, dawniej bardzo wielkich lasach przed wrogiem. Ślady obozu dziś jeszcze są widoczne w miejscu zwanym „Studzienką". Zagrzani do boju ponownym ukazaniem się Matki Najśw. jak w r. 1572, starli walkę ze Szwedami, rozpraszając ich część w bagnach żabnieńskich, część zaś otoczywszy zmusili głodem do poddania się w miejscu, zwanym dziś „Morzychną".

Wówczas zrodziła się u zwycięzców myśl zbudowania nowej świątyni. Zrealizował ją proboszcz Odporyszowa, ks. Jacek Pokorski, rozpoczynając w r. 1672 na miejscu spalonego **budowę kościoła murowanego,** w którym do dzisiaj Matka Najświętsza z cudownego obrazu sieje promienie Swych łask. — Kościół ukończony w r. 1702 konsekrował w r. 1714 biskup sufragan krakowski, ks. Michał Szembek.

Wdzięczni wierni zdobili obraz Matki B. Odporyszowskiej za doznaną opiekę i łaski licznymi i cennymi wotami. W r. 1748 ówczesny ks. proboszcz Marszałkowski przedstawił w czasie wizytacji kanonicznej spis **3.103 różnych wotów** ze srebra i złota.

Niestety, kosztowności te zostały zabrane przez rząd austriacki w r. 1804 i 1811 na rzecz skarbu. Zrabowano wówczas nawet srebrną sukienkę i bogate korony. Wśród ludu krąży opowieść, że kiedy wrogowie przyszli, aby dokonać tej grabieży, nie było we wsi człowieka, który chciałby dołożyć rękę do zbrodni. Ale usłużył im niejaki Białkowski z sąsiedniego miasteczka. Wspiął się po drabinie i wyciągnął świętokradzką rękę... Wtem nagły jęk wyrwał mu się z piersi: — Ratujcie, bo nic nie widzę! Stracił wzrok i siły, że z drabiny musiano go znieść.

Do wzmożenia czci dla Matki B. Odporyszowskiej i pielgrzymek do cudownego miejsca przyczynił się znacznie proboszcz Odporyszowa ks. Stanisław Morgenstern, który z końcem ubiegłego wieku zwiedziwszy Ziemię Świętą wybudował w pobliżu kościoła 52 kaplice na podobieństwo palestyńskich. Odtworzono w nich

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 8 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: „Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza. I doniesiono o nim, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć“. I mówił włodarz sam w sobie: „Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmie ode mnie włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby przyjęli mnie do domów swoich, gdy będę złożony z włodarstwa“. Wezwawszy tedy każdego dłużnika pana swego z osobna, mówił pierwszemu: „Wieleś winien panu memu“? A on powiedział: „Sto barył oliwy“. I rzekł mu: „Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt“. Potem drugiemu rzekł: „A ty wieleś winien“? A on rzekł: „Sto beczek pszenicy“. I rzekł mu: „Weźmij zapis swój, a napisz osiemdziesiąt“. I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A Ja wam powiadam: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęto was do wiecznych przybytków“. (Łuk. 16).

Bóg jest Ojcem.

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie”... Mówimy codziennie do Boga. Jakie to pocieszające dla człowieka! Bóg nie jest okrutnym Panem, ale naszym czułym, kochającym Ojcem.

Jeśli Bóg jest naszym Ojcem, to nie mamy się czego obawiać ani w życiu, ani w godzinę śmierci. „Ojciec wasz niebieski wie, czego potrzebujecie”, mówił P. Jezus. Nie mówi P. Jezus: wasz Stwórca Wszechmogący; wasz srogi Sędzia, ale Ojciec wasz! Jak to dobrze, że mamy Ojca wszechmocnego, Ojca dobrego! Nie jesteśmy sami na ziemi, jest z nami Ojciec. Jest z nami, gdy nas cierpienie trapi, gdy walą się na nas doświadczenia życiowe, gdy trudności się piętrzą... „Pan mną rządzi... choćbym i chodził wśród cienia śmierci, nie będę się obawiał zła, Ty bowiem jesteś ze mną!” (Ps. 22).

I w godzinę śmierci nie mamy się co bać! Wiemy, że po śmierci czeka nas wieczność, a na progu tej wieczności stoi i czeka na nas Ojciec nasz. Gdyśmy starali się służyć Mu dobrze, a przynajmniej gdyśmy za nasze grzechy starali się pokutować — możemy się spodziewać ojcowskiego przyjęcia. Gdy P. Jezus szedł na śmierć, mówił do apostołów: „Idę do Ojca” (Jan 16). Na krzyżu mówił: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mojego”. (Łuk. 23). Tak może mówić i powinien mówić każdy chrześcijanin w godzinie swojej śmierci. Idę do Ojca...

Bóg, jako dobry Ojciec, miłuje swoje stworzenia, tzn. życzy im dobrze i świadczy im dobrodziejstwa. Bóg jest miłością samą, dobrocią. Miłość Boża odnosi się do wszystkich stworzeń. Nawet nierozumne zwierzęta nie są wykluczone od uczestnictwa w dobroci Bożej. O wróblach mówi Ewangelia, że ani jeden z nich nie jest zapomniany przez Boga.

W szczególności jednak miłuje Bóg ludzi. Dla dobra ludzi nawet Syna Swego Jednorodzonego dał. „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą (życie) położył za przyjacioły swoje” (Jan 15). Na krzyżu dlatego tak cierpiał P. Jezus, bo nam chciał pokazać ogrom Swej miłości ku nam. Pięknie mówi św. Augustyn o P. Jezusie ukrzyżowanym: „Głowę skłonił, aby nas ucałować, ramiona rozłożył, aby nas wziąć w objęcia, a serce otworzyć pozwolił, aby nas miłować”. Jeszcze więcej — z miłości ku nam sprawił Bóg, że jest z nami ciągle w Przenajświętszym Sakramencie.

Spomiędzy ludzi okazuje Bóg najwięcej miłości tym, którzy sprawiedliwie, dobrze żyją — mają zawsze łaskę Bożą. Ale Ojciec niebieski miłuje nawet grzeszników. Mimo ich występków wyświadcza im dobrodziejstwa. A jeśli zsyła na nich cierpienia, to też z miłości, by się poprawili i odpokutowali za swoje winy. P. Bóg jest jakby lekarzem, który dlatego tylko kraje, wycina, doświadcza, by zdrowie przywrócić. Każdemu grzesznikowi daje czas do poprawy. Ludzie zazwyczaj zaraz karzą występek; P. Bóg przeważnie inaczej. Znosi długo swawolę ludzką Bóg, dobry nasz Ojciec, nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył (Ez. 18). Bóg dlatego jest taki cierpliwy dla grzesznika, bo ma litość dla jego ułomności i chce grzesznikowi ułatwić nawrócenie się. Litość Boga dla nas ma w tym swoją przyczynę, że nas odkupił Krwią Swoją własną, więc czyni podobnie, jak człowiek, który zapłaciwszy drogo za jakiś przedmiot, nie odrzuca go, choć znajdzie w nim jakąś skazę, jakiś błąd. Przeciwnie, każe go tylko naprawić. Litością swoją i cierpliwością chce nas również Bóg dobry skłonić do poprawy.

A gdy tę poprawę zobaczy, chętnie przyjmuje syna marnotrawnego i wszystko przebacza. Z miłością i radością przyjmuje każdego nawróconego grzesznika. Co więcej — Bóg się cieszy każdym nawróceniem. Chrystus Pan mówi o tym wyraźnie: „Powiadam wam, że większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty” (Łuk. 15, 7). Bóg nawróconemu grzesznikowi okazuje może więcej dobroci niż przedtem. Wspomnijmy św. Pawła apostoła, którego Bóg po nawróceniu tak wielkimi obdarzył łaskami.

Oto jak dobrego mamy Ojca w niebie! „My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował”. (I Jan 4, 19). P.

---

główne tajemnice z życia i męki P. Jezusa oraz Matki Najśw.

W r. 1905 duszpasterstwo parafii powierzono Zgromadzeniu Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo.

Wzrastająca niemal z każdym rokiem cześć dla Matki Boskiej Odporyszowskiej zatoczy w tym roku szerokie kręgi i w dniu 15 sierpnia wierni z całej diecezji pokłonią się Jej u stóp w uroczystym dniu Jej koronacji.

Na straży katolickiej Polski

Niezwykle wielkie i doniosłe wydarzenia miały miejsce w Polsce w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca; dla wzmożenia i podniesienia katolickiej myśli w naszym społeczeństwie znaczenie ich pierwszorzędne. Zarówno bowiem Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, jak i pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę stanowiły tak potężne manifestacje odradzającego się katolicyzmu, co coraz głębiej i trwalej przenika wszystkie warstwy naszego również narodu i przeobraża wszystkie dziedziny jego życia i kultury, że pamięć o nich na długo pozostanie w umysłach i sercach nie tylko samych uczestników, ale wszystkich Polaków katolików.

Kongres ku czci Chrystusa-Króla zgromadził w stolicy Zachodniej Polski niezliczone rzesze wiernych, przeważnie ze sfer inteligencji. Przybyli oni ze wszystkich miast Polski, a nie brakło również gości z zagranicy. Uroczystości zaszczyciło swą obecnością wielu dostojników Kościoła, kardynałów i biskupów, a spośród świeckich najwybitniejsi przedstawiciele myśli katolickiej naszego kraju, gruntowni znawcy i niestrudzeni szermierze jego katolickiej kultury. Toteż ze wszystkich dotychczasowych międzynarodowych Kongresów ku czci Chrystusa-Króla, jakie się odbyły kolejno w Leutersdorfie, Berlinie, Moguncji i Salzburgu, Kongres poznański rozmiarami, zasięgiem, programem i uroczystym przebiegiem był najokazalszy.

Głównym zagadnieniem, które w szeregu referatów, przemówień i dyskusji na Kongresie tym roztrząsano, była kwestia współczesnego bezbożnictwa, które z takim straszliwym, nigdy dotąd w dziejach niespotykanym rozmachem i agresywnością zagraża dzisiejszemu życiu i kulturze. Kongres w swoich obradach, przestrogach i wskazaniach wszechstronnie wykazał rozliczne, dalsze i bliższe, jawne i utajone źródła i przyczyny tej ateistycznej zarazy, wyświetlił drogi jego propagandy i rozszerzania się, a wreszcie wskazał najskuteczniejsze sposoby jej zwalczania.

Dobrze się stało, że ten głos przestrogi przed największym czasów dzisiejszych niebezpieczeństwem, że to wezwanie do przeciwstawienia się naporowi bezbożnictwa, do walki z jego przewrotnymi poglądami i niszczycielskimi planami wyszły z Polski. U nas bowiem i ze względu na nasze położenie i sąsiadów i z powodu ludnościowego i wyznaniowego zróżniczkowania, objawy, zakusy i metody akcji bezbożniczej, walki z Kościołem, religią, moralnością katolicką, występują w całej swej zmienności i chytrości. W naszym kraju krzyżują się, ścierają pozornie, a w rzeczywistości łączą i sprzymierzają te najważniejsze dziś wrogie chrześcijaństwu i Kościołowi prądy i siły, jakimi są z jednej strony wojujący ateizm bolszewizmu, z drugiej również bojowy i bezwzględny neopoganizm germańskiego rasizmu. Oba te kierunki opierają się na całkowitym materializmie, oba zaprzeczają i odrzucają w zupełności światopogląd chrześcijański, oba usiłują na gruzach chrystianizmu i jego etyki wznieść nowy porządek, nowe ustroje, prawa i życie, którego najwyższym i powszechnym przykazaniem będzie już nie wolność, miłość, przebaczanie, świętość — ale nienawiść, terror i gwałt.

Bez wiary żyć nie można. Nie obejdą się bez kultu ani jednostki, ani społeczeństwa. Toteż gdy odrzuci się naukę Chrystusa i wiarę w Boga osobowego, wówczas z konieczności jego miejsce zajmują różne przez umysł ludzki wytworzone pojęcia i idea bóstwa, powstaje bałwochwalstwo, społeczeństwa i narody czczą wówczas wyniesioną ponad wszystkich jakąś jednostkę i całkowicie zostają uzależnione od woli tych, co w ich imieniu rządzą. Zatraca się między ludźmi znaczenie prawdziwej równości i braterstwa, znika wszelka odpowiedzialność, wszechwładza państwa staje się nieograniczona, zjawia się kult państwa totalnego, jako najwyższego dobra i prawodawcy, obywatele zamieniają się w uległe, bezwolne pionki, w nowoczesnych niewolników.

Polska, położona między dwoma takimi państwami totalnymi, jest w tej części Europy jedynym krajem, który wśród naporu i zalewu pogańskich bezbożnych kierunków, nie tylko reprezentuje prawdziwą chrześcijańską cywilizację, ale ją od wszelkich zabójczych ze Wschodu i Zachodu wpływów i skażeń jak najczujniej strzeże i chroni. Kongres poznański w tej jej trudnej a szczytnej misji dziejowej stanowi moment wielkiego pokrzepienia i utwierdzenia.

* * *

W spełnianiu tej wielkiej misji, zachowania i pogłębiania katolickiego charakteru naszego narodu, naszego życia i kultury, jej uświetniania i rozkrzewiania bezsprzecznie pierwsza rola przypada polskiemu nauczycielstwu. Wszak w jego rękach spoczywa sprawa najważniejsza: wychowanie, umysłowe i moralne kształtowanie młodych pokoleń. Od tego, jakie szkoła zasady, ideały, umiłowania, przywiązania, tęsknoty i dążenia wpoi w dusze i serca młodzieży, zależy duchowe, religijne, społeczne oblicze naszego narodu w przyszłości. A wiadomo, istotą, duszą szkoły to nie jej ustrój, programy, klasy, pracownie, uczniowie, ale — nauczyciele.

Toteż na stan nauczycielski, na jego ideologię, postawę religijną i moralną, na jego stosunek do głównych prądów i zagadnień współczesnego życia i kultury, z jak największą bacznością i niepokojem spoglądają wszyscy, którzy jego opiece i kierownictwu swe dzieci powierzają oraz w przyszłość ojczyzny przezornie patrzą. Stąd też nieprzeliczone rzesze katolickich rodziców z największym wzruszeniem i radością śledziły organizowanie pielgrzymki na Jasną Górę nauczycielstwa polskiego wszystkich stopni i typów szkół, od szkoły powszechnej do uniwersytetu, a gdy się dowiedziano o jej olbrzymich rozmiarach, o jej niezwykle uroczystym przebiegu, a zwłaszcza o podniosłym, z głębi serc złożonym wspólnym ślubowaniu:

> „że ze wszystkich sił naszych dążyć będziemy ku temu, iżby szkołę polską przepoić duchem Chrystusowym, a wszelkie nasze działania oprzeć na zasadach polskich i katolickich,
>
> że wszelkich dołożymy starań, aby młodzież nasza w szkołach miała warunki gruntownego poznania, pogłębienia i pokochania zasad wiary świętej oraz przywiązania do naszego Kościoła, by szkoła i Kościół stanowiły dwa zgodne ośrodki wychowania narodowego i religijnego" —

wielki pokój i wdzięczność i ufność wstąpiły do serc wszystkich ojców i matek. Zaiste, spokojni oni mogą być o swe dzieci, które takim wychowawcom oddają, pewny swej przyszłości i naród, którego młode pokolenia w ten sposób będą wychowywane i kształcone.

M. S.

Bezrobotni

(Dokończenie).

Od dawna w naszym rodzie najstarszy syn dziedziczył torby po ojcu, a reszta rodzeństwa szła do innych zawodów. Ale dawniej było inaczej. Mnie się lepiej powodziło, niż mojemu bratu, który jest doktorem w mieście. Ile to razy musiałem go wspomagać. A dziś? Pożal się Boże. Nastała dla dziadów konkurencja taka, że wyżyć trudno. Prawie co drugi człowiek na świecie to dziad...

Przerwał, bo zobaczył z daleka kilkoro ludzi. Oparł się na kulach, przygarbił plecy i szedł zwolna dalej.

Innego dnia Górka zaprzęgał właśnie konie do drabiniastego wozu, by jechać po siano, gdy na podwórze wszedł ładnie ubrany podróżny.

— Gospodarzu, dajcie kilka groszy umierającemu z głodu inteligentowi.

— Trzeba pracować. Teraz tyle roboty, a robotnika trudno dostać — odpowiedział Górka. — Niech pan siada ze mną i pomoże mi nałożyć siano. Dam za to podwieczorek i zapłacę.

— Co? Ja inteligent mam wozić siano? Wy, gospodarzu, nie wiecie, że ja jestem wielki człowiek i studiuję książki.

— Cenię wiedzę, ale za darmo nic nie dam. Wio, siwe!

— Musicie dać — wołał bezrobotny. — Wy śpicie, a na polu wam samo rośnie, ja zaś na każdy grosz muszę ciężko pracować. Jeśli nic nie dostanę, to mnie popamiętacie.

Górka się zląkł, że mu może gospodarstwo z dymem puścić, wyciągnął dziesięć groszy i dał na odczepne.

W niedzielę po południu pojechał do swego brata Izydora, mieszkającego w sąsiedniej parafii. Po załatwieniu różnych spraw osobistych, rozgadał się Anastazy o swoich kłopotach z bezrobotnymi.

— Żeby to choć człowiek wiedział — mówił — który z nich zasługuje na wsparcie. Każdemu dawać — źle, bo się przez to popiera włóczęgostwo i lenistwo, nie dać żadnemu — jeszcze gorzej. Już sam nie wiem, co mam robić.

— U nas też tak dawniej było — odezwał się Izydor — ale odkąd założono „Caritas", jest inaczej.

— Cóż to za instytucja?

Obszernie, a przekonywująco objaśnił brat pana Górkę o celach biura „Caritas", jego sposobach zaradzaniu nędzy prawdziwie ubogich i chorych, oraz o skutecznym zwalczaniu kłamliwych obieżyświatów, oszustów i złodziei.

— Dowiem się, czy w mojej parafii już działa to biuro — oświadczył Anastazy. — Przyglądnę się jego pracy i jeśli przekonam się, że „Caritas" naprawdę robi tyle dobrego, wpiszę się zaraz w liczbę jego członków.

F. C.

DLA NAUKI

Fale morskie

Powierzchnia morza nawet wówczas, kiedy najmniejszy wiatr nie wieje, nie jest spokojna, ale zawsze pofałdowana falami, niby olbrzymie pole zaorane w zagony i bruzdy. Gdy się na fale te patrzymy, zdaje się nam, że one bez przerwy w pewnym kierunku płyną. Jest to jednak tylko złudzenie wzrokowe. Fale te powstają bowiem pod wpływem wirowego ruchu cząsteczek wody, które go wykonują w miejscu, regularnie się co pewien czas wznosząc i opadając. Że tak jest, o tym przekonać się możemy bardzo łatwo, rzucając na morze n. p. korek. Zobaczymy wówczas, że nie posunie się on wcale w kierunku pozornego płynięcia fal, ale w miejscu będzie się wraz z nimi podnosił i opadał.

Fale te nadzwyczaj wzrastają pod wpływem wichru, który je też w swoim kierunku mocno popycha. Rozmiary ich zależą oczywiście od siły tj. prędkości wiatru. Podczas gwałtownych burz dochodzą one do 16 m. wysokości. Jeśli zaś na drodze swej napotkają na jakąś przeszkodę np. skaliste wybrzeża, wówczas spiętrzają się niekiedy do ogromnej wysokości 50 m. i więcej. Takie straszliwe bałwany nieraz uderzają i rozbijają się z potwornym grzmotem o wystające daleko w morze cyple lądowe i wznoszące się na nich latarnie morskie.

Fale płyną w pewnej od siebie odległości. Odległość ta czyli tzw. długość fali zmienia się zależnie od wielkości tj. wysokości fal i jest zwykle 30 razy od niej większa. Jeśli więc fale są na 10 m. wysokie, to płyną w odległości około 300 m. jedna od drugiej, jeśli na 5 m., to następują po sobie w odstępie 150 m. Fale wyższe nad 10 m. zdarzają się bardzo rzadko i to tylko na oceanach otwartych. Na oceanie Atlantyckim, przez który jeździ się do Ameryki, największa wysokość fal nie przekracza zazwyczaj 8 m. a długość 200 m. Na morzu Śródziemnym rzadko spotyka się fale o wysokości 7 m., a na Bałtyku o wysokości 5 m.

Od siły wiatru zależy też szybkość, z jaką się fale rozszerzają. Przeciętnie wynosi ona 12 m. na sekundę. Z taką prędkością zdają się one gonić jedna za drugą. Prędkość ta słabnie nieco przy brzegach, gdzie morze jest płytsze; bliskie dno bowiem wpływa hamująco na ruchy cząsteczek wody, które z tego powodu opóźniają się w drodze; wówczas też grzbiet fali pędzony wichrem zaostrza się i często załamuje, spadając z straszliwym pluskiem w wytworzoną nagle przed nim bruzdę. Wepchane przy tym w masę wód powietrze, wydobywa się natychmiast, pokrywając pianą całą powierzchnię.

Siła fal gnanych wichrem jest ogromna. Toteż niszczą one najbardziej nawet trwałe skaliste wybrzeża. Nic się ich natarciu nie oprze. Uderzają one z przerażającą wprost mocą 30 tonn na 1 m^2. A te niszczycielskie ataki powtarzają się regularnie co 10—15 sekund. Nawet na naszym Helu fale potrafią w przeciągu paru godzin całkowicie zburzyć i znieść betonowe opancerzenia wybrzeża. *m. s.*



Indyjscy zaklinacze wężów t. zw. kobra.

Na ropiejących ranach świata...

Świat współczesny przeżywa wiele wspólnych odruchów duchowych, żywi wspólnie wielkie kierunki ideowe, oraz doznaje wspólnych a potężnych wstrząsów moralnych. Jednym ze wstrząsów najdogłębniejszych, jakie ludzkość pamięta, jest współczesny wstrząs moralny, który zwichnął równowagę nie tylko duszy świata, ale także jego gospodarstwa i jego porządku społeczno-politycznego. Przechodziliśmy ostatnio i dotychczas mimo pozorów tkwimy w kryzysie gospodarczym. Wraz z jego katastrofalnymi klęskami, które na tle okropnej nędzy szerokich mas — obdarzyły wiele państw wysokimi niedoborami budżetowymi, bankructwami wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, oraz kilkunastomilionową rzeszą bezrobotnych, przyszło zrozumienie, że przyczyny tej ponurej tragedii wyrastają nie ze samych powikłań gospodarczych i społecznych, lecz tkwią w sferze zagadnień przede wszystkim moralnych i etycznych.

Katolicyzm staje się obecnie bojową ideą tworzenia i organizowania życia społeczeństw. Wiele społecznych kierunków i organizacyj opiera już dziś swoją ideologię i swe programy o katolickie zasady gospodarcze i społeczne. Rodzi się nowa, katolicka wizja lepszego i godziwszego Jutra...

Anglik Chesterton, zmarły przed rokiem, wielki, katolicki pisarz Anglii — nazwał nasz wiek XX., wiek wspaniałego rozkwitu techniki, nauk fizycznych, lekarskich, astronomii i t. p. — „wiekiem niedorzeczności". W tych dwu słowach: „wiek niedorzeczności" skrył on całą prawdę naszego obecnego życia. Świat bowiem oddecha dziwnymi, a zaiste tragicznymi sprzecznościami. Zarysowują się one bardzo wyraźnie tak w międzynarodowych stosunkach poszczególnych państw, jak i w węwnętrznym życiu każdego narodu.

Po wojnie ustanowiono, jak wiemy, przy zawieraniu pokoju w Wersalu, t. zw. Ligę Narodów. Miał to być trybunał, w którym uzgadniać się winny sprzeczne interesy państw, za sprawą którego skurczyć się miały ogromne wydatki zbrojeniowe, utrwalić w duszach i w polityce pokój światowy i europejski, zniknąć na dłuższy czas potworna atmosfera wojny. Tak przynajmniej myśleli i tak chcieli jej dyplomatyczni ojcowie. Pozakładano cały szereg rozmaitych lig i innych organizacyj międzynarodowych, mających szerzyć kult pokoju. Ale tymczasem cóż się okazało? Zbrojenia świata, miast się skurczyć, sięgnęły olbrzymiej sumy 100 miliardów złotych. Gospodarka wszystkich państw podporządkowana jest planom zbrojeniowym. Sama zaś Europa, przedstawia obraz, jakby gruntownie podminowanej płaszczyzny, na której widnieją liczne punkty zapalne: Hiszpania, Niemcy i za ich głównie sprawą — Gdańsk, Czechosłowacja, Litwa... Żyjemy w atmosferze czekania na wojnę. Po klęsce wojny światowej, która pochłonęła około 10 milionów młodych istnień ludzkich, a nam samym przysporzyła ponad 5 miliardów strat w majątku narodowym, oraz potężny upust krwi, nie było na kuli ziemskiej dosłownie dnia, w którymby ustała gra armat i przycichła wrzawa wojny... Chiny—Japonia, Peru—Boliwia, Abisynia... Czyż ta sprawa nie jest głęboką tragedią duszy świata? Liga Narodów i hasła pokojowe swoją drogą — a 100 miliardów na zbrojenie i bezustanna wojna również swoją.

Gdzież źródło tej bolesnej sprzeczności? Powiedzmy śmiało i otwarcie — w zapoznaniu przez narody żywej i jednoczącej egoizmy państw Prawdy Bożej. Stworzono wprawdzie szumne i masę pieniędzy pożerające instytucje pokojowe, ale przy tym wszystkim zapomniano o rzeczy najbardziej istotnej i koniecznej — o intronizacji w stosunki międzynarodowe zasad Chrystusa. Usiłowano obwarować pokój oficjalnymi posiedzeniami i konferencjami, tomami drukowanych książek i gazet, setkami filmów i sztuk pacyfistycznych, nie bacząc, że pokój należy najpierw wszczepić w dusze poszczególnych jednostek — przez religię. Ta bowiem stanowi dziś jedyną siłę, zdolną zjednoczyć narody. I dzisiaj świat, o ile chce pewnych i trwałych podstaw do swego, zarówno materialnego, jak i duchowego rozwoju, musi **w stosunki międzynarodowe wprowadzić etykę Chrystusową, jako naczelne źródło praw.** A trzeba znowuż pamiętać, że ta etyka nie zaczyna od budowy wielkich instytucyj pokojowych, nie zaczyna się bowiem budowy potężnego gmachu od stawiania jego górnych pięter, — lecz pokój i kulturę wzajemnych wśród państw stosunków buduje w duszy każdej z poszczególnych jednostek danego narodu... Najprzód przepoić życie narodów świata listą naukową Chrystusa, a pokój świata będzie rzeczą o wiele niż dzisiaj trwalszą... Bez tego wszystkie wysiłki to tylko półśrodki, to nikłe plastry na olbrzymiej ranie świata...

Drugą krwawiącą raną, jaka wycieńcza już od wewnątrz organizmy wszystkich niemal państw świata, jest sprawa zarzucenia w stosunkach społeczno-gospodarczych zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej, która szczególnie jaskrawo uwidacznia się w ogromnej nierównomierności podziału majątków i bogactw między poszczególne warstwy społeczne. Bo oto uprzytomnijmy sobie taką niedorzeczność: świat dzisiejszy rozpiera się wśród ogromu bogactw; ludzkość nie była nigdy w dziejach więcej bogatą, niż jest dzisiaj, a równocześnie nigdy nie było tylu co dziś ludzi zupełnie ubogich. Chłop żyje w siedemnastowiecznej lepiance, częstokroć pozbawiony soli, nafty, cukru; robotnik nędznie opłacany i wystawiony na straszliwy niejednokrotnie wyzysk, — a z drugiej strony wrzuca się tysiące wagonów kawy i zboża (by jeno utrzymać wysoką cenę rynku) w głębie oceanu... Można by przytaczać wiele przykładów, potwierdzających tę dzikość niedorzecznych stosunków, jaką świat oddycha...

A gdzie znowu tego źródło? Powiedzieliśmy — w zapoznaniu zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej w życiu społecznym i gospodarczym. Obecny bowiem ustrój wyzysku słabszych gospodarczo mas przez nieliczne, opływające w miliony i miliardy jednostki, czy grupy jednostek — stoi w jaskrawej sprzeczności z Chrystusową ideą miłości bliźniego.

Kościół katolicki posiada jasne, z nauki Chrystusa wysnute zasady organizacji i uporządkowania stosunków gospodarczych i społecznych. Do nich też zwrócić się musi współczesna myśl kierowników życia społecznego, o ile chce stworzyć prawdziwie godziwy i pozbawiony krzywdy ład społeczny. Wszelkie bowiem próby tworzenia życia społeczno-gospodarczego, pozbawione trzonu myśli chrześcijańskiej — zupełnie zawiodły. Dowodem jaskrawym, a zarazem tragicznym Rosja sowiecka...

W. P.

BAJKA O KURZE

Była raz kura, która nie miała z czego żyć, więc poszła do jednego gospodarza i rzekła:

— Daj mi jeść, a ja ci będę znosiła co dzień jedno jaje.

Gospodarz przypatrzył się jej i przekonał, że kura nie tylko jedno jajo, lecz nawet dwa na dzień zdolna znieść. Była bowiem z dobrego, nośnego gatunku kur. Zgodził się więc na propozycję i zacierając ręce z radości, rzekł:

— Dobrze, dam ci tyle pożywienia, ile ci potrzeba do życia i znoszenia jaj, musisz jednak za to co dzień znosić tyle jaj, ile tylko możesz i w stosownym czasie tyle jaj wylęgać, ile zażądam.

— Mniejsza o to — odpowiedziała kura — bo jeśli raz zniosę jedno jaje, to mi wszystko jedno, czy zniosę jedno, czy dwa. Chętnie też będę wylęgała jaja z miłości dla pięknych kurczątek.

Gospodarz poszedł do notariusza i kazał spisać kontrakt. Podpisał go własnoręcznie, kura zaś skrobnęła pazurem po papierze, a notariusz legalizował podpis.

Długi czas kura znosiła jaja i wylęgała młode, aż w końcu podwórze zapełniło się kurami i kogutami tak, że gospodarz nie wiedział, co z nimi robić.

Poczęła tedy kura kalkulować i przyszła do przekonania, że wydatki na jej dzienne wyżywienie nie stoją w żadnym stosunku z korzyścią, jaką ona gospodarzowi przynosi; nie chciała więc znosić dziennie więcej, niż jedno jaje, ani za darmo jaj wysiadywać.

Gospodarz wypędził kurę z podworca i zerwał kontrakt. Kura biedowała, a on tył dobytkiem, który mu przyniosła.

Jakie znaczenie tej bajki?

Gospodarz — to nowoczesny kapitalista lub fabrykant. Kura — to robotnik, który wynajmuje swą siłę roboczą. Dzienne pożywienie — to zapłata, którą otrzymuje. Jaje, które kura co dzień znosi — to przeciętna praca, stanowiąca — według twórcy socjalizmu, Marxa — wartość zamienną towaru, ta zaś jest wyłącznie produktem pracy, jak jaje produktem kury. Robotnik podwaja wartość zamienną towaru, bo fabrykant nie sprzedaje towaru po cenie wyrobu, lecz liczy na czysty zysk, a tym czystym zyskiem jest drugie jaje nośnej kury.

Według socjalistycznej bowiem teorii Marxa, cała wartość zamienna, a więc i pełna cena towaru w handlu pochodzi z pracy i tylko z pracy, jak jaje od kury.

Ten czysty zysk odkłada fabrykant na bok i włącza go do kapitału, czyli z jaja wychodzi nowa kura, która niesie nowe jaja i wylęguje młode. Robotnik się skarży — fabrykant zrywa kontrakt i... kura biednieje.

* * *

Oto nowy obraz nauki Marxa o nadwartości i kapitaliźmie. Obraz wierny, nauka fałszywa.

Obraz jest wierny, o ile przedstawia niesłuszną naukę socjalizmu o dzisiejszym kapitaliźmie; niewierny zaś, bo nie odzwierciedla rzeczywistości, lecz gorączkową wyobraźnię ojca nowoczesnego socjalizmu, który walczy z wiatrakami.

Takich kur, jakie Marx przedstawia, nigdy w rzeczywistości nie było i taki kapitalista, którego on przypuszcza, nigdy nie istniał.

Własność, kapitał i cały system kapitalistyczny może się ostać wraz z kontraktem zapłaty i pracą zarobkową — i wszystkim może się dobrze powodzić, jeśli spełnią swe obowiązki i powinności.

Malujmy więc dalej ten obraz i kończmy bajkę, aby okazać, jakby wyglądał świat, gdyby robotnik i pracodawca przestrzegali obowiązki sprawiedliwości i miłości.

Spotyka kurę kogut i pyta:

— Czemuś tak smutna?

— Straciłam miejsce na podworcu gospodarza i nie mam co jeść.

— Co? — rzecze kogut. — Ustąpiłaś miejsca bez protestu i walki? Pójdź ze mną. Wydrapiemy gospodarzowi oczy.

Kura chętnie poszła za kogutem. Kogut stanął w bramie, zapiał głośno trzy razy. Zleciało się całe stado kur. Wtenczas kogut gdacząc kroczy ku kupie gnoju, wychodzi poważnie na wierzch i wygłasza potężną mowę o prawach kury do życia wedle stanu, o braku serca u gospodarza, o konieczności skończenia z kapitalistyczną hodowlą kur itd.

Gospodarz usłyszał hałas i napadł na stado kur, by je rozpędzić. Kogut i stara kura skoczyły nań z wściekłością i wydrapały mu oczy. Młodsze kury, zagrzane męstwem starej, tak długo dziubały go i drapały, aż chłop padł bez duszy. Potem zaprowadziły zbiorową gospodarkę na podworcu, według zasad socjalistycznych.

Jak długo stare kury żyły, szło jako tako. Po ich śmierci jednak nie było nikogo, coby się znał na gospodarstwie i podwórze nie mogło ponosić kosztów swej gospodarki. Kury latały głodne po podworzu, grzebały na próżno w ziemi za ziarnem, nie mogły ze słabości znosić jaj i były bliskie śmierci. Zwołały więc zebranie. Wystąpiła wnuczka starej kury i postawiła wniosek:

— Musimy sobie znów wybrać gospodarza, który się rozumie na gospodarstwie, aby gospodarzył na podwórzu.

— Zgoda! — odwrzasło zgłodniałe stado.

Znalazły dobrego i rozumnego gospodarza, który dawał im pożywienie w obfitości i nie żądał od nich więcej jaj, niż każda znieść mogła.

Od tego dnia każda kura znosiła jedno jaje dziennie, a większa część tylko jedno co drugi dzień. W zimie nie nosiły jaj wcale.

Gospodarz karmił je dobrze i dbał o ciepło w kurniku. Kury się rozochociły, gdakały głośno i w zimie znosiły jaja. Gdy nadeszła wiosna, siedziały na jajach i wysiadywały młode aż radość. To podniosło dobrobyt podworca, na którym panowało ochocze i wesołe życie.

KALENDARZYK

Lipiec

11 N. **8 po Ziel. Św., Św. Pius I** był papieżem. Poniósł śmierć męczeńską w r. 157.

12 P. **Św. Jan Gwalbert** pochodził ze znakomitego rodu. W młodości był rycerzem, potem porzucił świat i wstąpił do klasztoru. Umarł około roku 1073.

13 W. **Św. Anaklet,** uczeń św. Piotra i trzeci z rzędu papież, poniósł śmierć męczeńską za wiarę w r. 91.
Św. Małgorzata, panna, męczenniczka.

14 Ś. **Św. Bonawentura,** generał zakonu św. Franciszka, biskup i doktor Kościoła. Grób jego znajduje się w Lionie.

15 C. **Św. Henryk,** jedyny św. cesarz na tronie niemieckim, zmarł w r. 1024.

16 P. **Święto Najśw. Marii P. Szkaplerznej** czyli z Góry Karmelu.

17 S. **Św. Aleksy,** syn senatora rzymskiego, dla miłości Chrystusa opuścił w noc ślubną żonę i swych rodziców, 17 lat zwiedzał o żebraczym chlebie kościoły i spędzał czas na modlitwie. Powróciwszy do Rzymu został przygarnięty przez swego ojca, jako bezdomny żebrak i żył pod schodami nie poznany przez kilkanaście lat. Umarł w r. 417 zostawiając kartkę z opisem swego życia.

Dział kobiecy

Matka w ognisku domowym — krzewicielką postępu

Pod tym hasłem odbył się w Paryżu w dniach od 21 do 26 czerwca br. Kongres Międzynarodowy, w którym współpracowało 37 narodów. Organizację kongresu przeprowadziła Union Féminine Civique et Sociale, tj. Zjednoczenie Kobiet, mające swą siedzibę w Paryżu. Zadaniem jego jest poznawanie zagadnień społecznych, dotyczących rodziny, życia zawodowego i państwowego, szukanie rozwiązania tych zagadnień w świetle nauki katolickiej i tworzenie na terenie społecznym i państwowym pożytecznych instytucyj społecznych, dawanie inicjatywy do reform i t. p. Przewodniczącym Rady Naukowej Zjednoczenia jest JE. Ks. Kard. Verdier, a sekretarką gen. Zjedn. p. Butillard.

Kongres rozpatrywał naukowo zagadnienie pracy matki poza ogniskiem domowym, przyczyny materialne i moralne opuszczania przez matkę ogniska domowego, następstwa tegoż, oraz środki zaradcze tak w dziedzinie prawodawczej, jak moralnej i ekonomicznej.

Z końcem XIX. wieku i w początkach XX. wieku z powodu wzrostu przemysłu szeregi kobiet pracują zawodowo. Podczas wojny światowej i po wojnie ilość kobiet, pracujących poza domem wzrosła niezmiernie. Na 21 milionów robotników we Francji — jest 8 milionów 600 tysięcy robotnic. Fakt ten bynajmniej nie jest pocieszający; potępia go encyklika „Quadragesimo Anno", wskazując, że terenem pracy kobiety, a zwłaszcza matki — to dom rodzinny i ognisko domowe. A wybitni społecznicy, rozważając niezastąpioną rolę matki w rodzinie, doszli do przekonania, że zagadnienie matki w ognisku domowym — to kwestia życia lub śmierci społeczeństwa.

Z ogniska rodzinnego wypędza matkę brak środków utrzymania, przesąd, że kobieta pracująca zawodowo coś więcej znaczy, a także i siła przyzwyczajenia.

Zgubne skutki pociąga za sobą opuszczanie przez matkę ogniska domowego. Niszczeje rodzina, rozluźnia się węzeł małżeński, stygnie wzajemna miłość między małżonkami, a matka nie spełnia zasadniczej swej roli wychowania dzieci. Stąd stwierdzono w Niemczech, że 89% młodocianych przestępców rekrutuje się z tych rodzin, gdzie matka opuszcza dom, udając się na pracę zarobkową. Słabnie w takiej rodzinie nastrój religijny; matka pracując i walcząc o byt, całkowicie bywa pochłonięta przez troski materialne, zapominając o Bogu, o obowiązkach religijnych. Ponadto matka, oddając się pracy zarobkowej, szkodzi swemu zdrowiu; liczba urodzeń maleje, a wzrasta śmiertelność dzieci; a nawet budżet rodzinny niewiele korzysta z pracy zarobkowej matki, bo i oszczędność wtedy kuleje i trzeba nieraz kogoś nająć do pracy domowej.

Środki zaradcze są przeróżne. Przede wszystkim należy w życie wprowadzić postulat Kościoła św., by ojciec rodziny otrzymywał zapłatę odpowiednią do ilości osób, pozostających na jego utrzymaniu; należy przez inicjatywę prywatną wprowadzić system zasiłków rodzinnych we wszystkich przedsiębiorstwach; wprowadzić zdrowe zasady ubezpieczeń społecznych; zniżyć podatki dla licznych rodzin; wszelkie opłaty, jak bilety kolejowe, teatralne i t. p. powinny być dla licznych rodzin obniżone; z pracy nie powinno się zwalniać ojców rodzin przed wolnymi; ułatwiać rodzinom robotniczym nabywanie własnych mieszkań; otoczyć troskliwą opieką rodziny wieśniacze, dać im łatwą i tanią opiekę lekarską i t. p., a głównie wychować niewiastę, mężczyznę i społeczeństwo, by skutecznie pracowali nad tym, aby matka, pracująca już zawodowo, wróciła do ogniska domowego.

Oto szkic prac kongresu. Prace jego, przy współudziale 37 narodów, wywrą niezawodnie błogosławione skutki. Ojciec święty Pius XI. i w specjalnym liście i przez usta Nuncjusza Valery nadzwyczaj serdecznie błogosławił pracom kongresu, podkreślając mocno jego ważność i doniosłość.

Z naszej diecezji brał udział w kongresie ks. K. Pękala, wygłaszając odczyt p. t.: „Jak polska matka wieśniaczka przyczynia się do społecznego postępu". Odczyt przyjęto z wielkim uznaniem, wedle sprawozdawców dziennikarskich. Obok znaczenia naukowego był on hołdem dla matki, wieśniaczki polskiej na forum międzynarodowym.

Wśród licznych referatów, warto wspomnieć referat p. Izwolskiej z Bolszewii, który wywołał wielkie zainteresowanie sytuacją kobiety w Sowietach. Mimo dwudziestoletniej, szalonej propagandy nie zdołał bolszewizm wynaturzyć kobiety. Jest ona matką, jak inne, gotowa dla dziecka wszystko poświęcić. Ona przechowuje w swym sercu skarb wiary i czeka z nadzieją na zmartwychwstanie Rosji.

Murzynka Nardal z Antyiów Francuskich mówiła z wielką miłością Kościoła katolickiego, za jego błogosławioną pieczę nad matką murzynką. Chińczyk Tchon-Chang-Jan przedstawił działalność współczesnej kobiety chińskiej i jej udział w odrodzeniu Chin. P. Nowotna z Czech przedstawiała, jak kobiety katolickie walczą o prawa dla rodziny.

P. Kwiatkowska z emigracji polskiej mówiła na temat, w jakim kierunku winno iść prawodawstwo, by matka mogła zostać w ognisku domowym.

Pracowite dnie kongresu zamknięto jednomyślnie uchwalonymi rezolucjami, które streścić można w zdaniu: „Matka winna być dawczynią życia, wychowawczynią, duszą ogniska domowego, krzewicielką postępu ludzkiego".



Intronizacja N. S. P. J. w oddziale K. S. K. w Ochotnicy Dolnej.

Z POLITYKI

Król rumuński Karol II. wraz z następcą tronu ostatni dzień swego pobytu w Polsce spędził w Krakowie, dokąd przybył również P. Prezydent, Marszałek Śmigły - Rydz i minister Beck. Dostojnych gości u bramy katedry powitał Nuncjusz Cortesi, poczem orszak udał się do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie król złożył na trumnie Marszałka Piłsudskiego wieniec z żywych kwiatów. Następnie zwiedzał dokładnie katedrę i zabytki miasta. Z Krakowa nastąpił odjazd do Rumunii.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych ostatnio w Warszawie z okazji wizyty króla rumuńskiego, jako dowód serdecznej przyjaźni i niezłomnego sojuszu obronnego, łączącego Polskę i Rumunię, rządy obu państw postanowiły podnieść swe poselstwa w stolicach do godności ambasad. Odnośny protokół został podpisany na Zamku Królewskim na Wawelu.

Przed upadkiem systemu kontroli. Coraz trudniej jest utrzymać zgodną współpracę wielkich mocarstw w komitecie nieinterwencji. System kontroli morskiej wybrzeży hiszpańskich po wycofaniu się z niej Niemiec i Włoch jest obecnie przerwany. Chcąc ją koniecznie utrzymać, Anglia i Francja wysunęły projekt zastąpienia własnymi okrętami floty włoskiej i niemieckiej. Na projekt ten nie zgodziły się jednak Niemcy i Włochy, które nie wierzą, by kontrola, wykonywana przez te jedynie państwa, z których Francja wyraźnie sprzyja czerwonym, była bezstronna i skuteczna. Rządy włoski i niemiecki są zdania, że raczej należy znieść kontrolę morską, równorzędnie traktować obie strony wojujące i zachować ścisłą wobec nich neutralność. O ile tedy państwa te nie osiągną w sprawie tej porozumienia, należy się spodziewać, że nie tylko ustanie kontrola morska, ale skończy się również ta cała komedia z nieinterwencją. Zasad jej bowiem nikt uczciwie nie przestrzega. Z Francji stale nadchodzą posiłki, amunicja, broń, ochotnicy dla czerwonych. Również Sowiety nie ustają z przysyłaniem im różnymi okrężnymi drogami pomocy. Niemcy i Włochy ze swej strony z całą stanowczością oświadczają, że za żadną cenę nie dopuszczą do usadowienia się komunizmu w Hiszpanii. W ten sposób wypadki hiszpańskie stale grożą wybuchem poważnego konfliktu między mocarstwami.

Zwycięski pochód wojsk powstańczych. Na froncie północnym armia powstańcza nieustannie posuwa się naprzód, zmierzając prosto na ostatnią, główną twierdzę czerwonych — miasto Santander. Na drodze swej powstańcy nie napotykają na żaden poważniejszy opór. Jedynie pod miastem Valmosada stoczoną została większa bitwa, w której czerwoni ponieśli dotkliwą klęskę. Miasto zostało przez wojska narodowe zajęte. Czerwoni, cofając się, palą i niszczą wszystko, zwłaszcza kościoły. Znajdują się oni w całkowitym rozbiciu. Coraz więcej milicjantów przechodzi na stronę powstańców.

Pojawiły się nawet wieści, że głównodowodzący obroną Madrytu, gen. Miaja, zbiegł do Francji, skąd ma się udać do gen. Franca, by walczyć po jego stronie.

W Santander trwają krwawe rozruchy uliczne. Ludność wygląda z upragnieniem nadejścia powstańców i wyzwolenia spod władzy komunistów i anarchistów.

Podział Palestyny. Rząd angielski zatwierdził projekt królewskiej komisji w sprawie podziału Palestyny na dwie części: żydowską i arabską. Część arabska stanowiłaby niepodległe królestwo, które z Wielką Brytanią byłoby połączone wieczystym układem. Obejmowałoby ono obszary położone na wschód od Jordanu, lecz miałoby zapewnione połączenie z morzem i swobodne korzystanie z portów. Zachodnia część Palestyny przypadłaby całkowicie żydom i uzyskałaby statut również niezależnego państwa, które jako osobne dominium wchodziłoby w skład imperium brytyjskiego. Miasta Jerozolima, Betlejem i Nazaret nie należałyby do żadnego z tych państw, lecz pozostałyby pod bezpośrednim zarządem Anglii.

Projekt powyższy podziału Palestyny musi jeszcze zatwierdzić Liga Narodów, z której zlecenia Anglia nad krajem tym sprawuje mandat.

Równouprawnienie zbrojeniowe Węgier. Na mocy zawartych po wojnie światowej traktatów, zniesiona została na Węgrzech powszechna służba wojskowa, a armia węgierska została ograniczona do 35 tysięcy żołnierzy. Nie wolno jej też posiadać ani ciężkiej artylerii, ani samolotów i czołgów. Te ograniczenia wojskowe jak najboleśniej odczuwają Węgrzy i uważają — i słusznie — za niemożliwe do utrzymania. Jak wiadomo, ograniczenia podobne samowolnie zniosły u siebie Niemcy i Austria, która przed rokiem przywróciła powszechną służbę wojskową i rozbudowała swą armię. W ślad jej ma obecnie wejść również i rząd węgierski, który w najbliższym czasie ma ogłosić ustawę o podniesieniu stanu armii do 8 dywizji i powszechnym obowiązku służby wojskowej. Przeciw temu dozbrojeniu Węgier na pewno zaprotestują państwa Małej Ententy, lecz się zasadniczo nie sprzeciwią. Trudno bo zabraniać Węgrom tego, na co zezwolono innym pokonanym państwom — potężnym Niemcom i słabej Austrii.

Nowy zatarg między Sowietami a Japonią. Stosunki między tymi państwami od dłuższego już czasu są naprężone. Ostateczny, krwawy wybuch odwleka chyba tylko niedostateczne przygotowanie do wojny i obawa o jej niepewny wynik. Wcześniej czy później jednak do niej dojdzie. Wskazują na to stałe utarczki między wojskowymi oddziałami obu krajów na granicy. Ostatnio kanonierki sowieckie wtargnęły niespodzianie na terytorialne wody mandżurskie, na granicznej rzece Amurze i obsadziły dwie główne na niej wyspy. Przeciwko temu naruszeniu granicy ostro zaprotestował rząd japoński, żądając od Sowietów opróżnienia zajętych wysp. Podczas walki jedna z kanonierek sowieckich została zatopiona. Konflikt ten — choć z pewnością uda się go zlikwidować — nie będzie ostatnim. Dłuższy ich szereg doprowadzi w końcu do krwawej rozgrywki.

Z FRONTU Ch. Z. Z.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe wykazują na terenie diecezji ożywioną działalność. Ostatnio założono szereg nowych placówek, mianowicie: w Nowym Sączu dwa oddziały, oraz pojedyncze w Kamionce Wielkiej, w Żabnie i w Przecławiu.

Wszystkie oddziały trzymają się dzielnie, mimo szykan, dokuczań i terroru stosowanego względem nich przez towarzyszy z PPS. Robotnicy przekonują się powoli, że wywalczyć swe prawa mogą jedynie tylko na podstawie etyki katolickiej pod Chrystusowym sztandarem.

Sekretariat Ch. Z. Z.

Z DIECEZJI

W pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. prał. Kaspra Mazura, długoletniego dyrektora Związku Wzaj. Pomocy Sług i Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Tarnowie, odbyły się w d. 5 lipca br. nabożeństwa żałobne w katedrze i w Schronisku.

Z Lipnicy Murowanej. W d. 29 czerwca br. obchodziła nasza parafia uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. proboszcza i dziekana Józefa Kozieji. Rano wprowadzono ks. Jubilata w pochodzie licznych organizacyj, oddziałów A. K. i tłumnie zebranych parafian do kościoła. Pieśń „Serdeczna Matko" i dźwięki dwóch orkiestr podnosiły nastrój świąteczny.

W kościele ks. Jubilat odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której śpiewał chór dzieci szkolnych. Po nabożeństwie, również w pochodzie, odprowadzono ks. Proboszcza na plebanię, gdzie przedstawiciele wszystkich organizacyj składali mu życzenia.

Po południu odbyła się uroczysta akademia, w czasie której przemówił ks. Jubilat; w serdecznych słowach streścił ważniejsze wydarzenia ze swojej duszpasterskiej pracy, oraz dziękował parafianom za pamięć i obchód rocznicy jego święceń kapłańskich. M. K., prez. oddz. KSMŻ.

Z Rzezawy. W niedzielę 27 czerwca br. parafia Rzezawa święciła wielką uroczystość, a to prymicje dwóch księży parafian: ks. Jana Cierniaka z Rzezawy i ks. Józefa Stala z Borku. Już w sobotę przybrano drogę od przystanku kolejowego aż do Borku w bramy triumfalne. Po południu czekały na stacji na księży Prymicjantów tłumy parafian, rodzina księży i banderia krakusów. Okrzykami „Niech żyją" powitali nowych księży, poczem odprowadzili ich do domu.

W niedzielę o godz. 10 odbyło się procesjonalne wprowadzenie z plebanii do kościoła. Księża Prymicjanci postępowali w otoczeniu ks. Dziekana, ks. kapelana Bajorskiego, ks. Świętonia i ks. Katechety miejscowego, w wieńcach niesionych przez druhny z Rzezawy i dziewczynki szkolne, wśród szpaleru krakowiaków i dzieci ochroniarskich z liliami.

Ks. J. Cierniak odprawił wotywę, do której usługiwało dwóch druhów z Rzezawy, ubranych w stroje krakowskie. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Biernat, współparafianin, poczem uroczystą sumę odprawił ks. J. Stal. W czasie sumy śpiewał chór gimnazjalny z Bochni.

Po nieszporach urządzono akademię, w czasie której złożono życzenia ks. prymicjantowi Cierniakowi.

Do zebranych przemówił ks. Dziekan o trudach pracy kapłańskiej w czasach dzisiejszych i ks. Prymicjant, który rozdał pamiątkowe obrazki.

Podobna akademia odbyła się w Borku w uroczystość św. Piotra i Pawła. Uczestnik.

Z Tylmanowej. Kto przejeżdżał w drugiej połowie miesiąca czerwca przez piękny krajobraz górski wzdłuż Dunajca, mógł zauważyć wysokie maszty z flagami narodowymi i papieskimi, stojące przy starym kościółku drewnianym w Tylmanowej. Przez trzy tygodnie falowały dumnie nad szosą autobusową, na zielonym tle olbrzymich, starych lip kościelnych i oznajmiały, że w parafii tej jest uroczyste święto. Nie jedna, ale trzy uroczystości następowały tu po sobie: wizytacja kanoniczna JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego w d. 18 i 19 czerwca, prymicje nowowyświęconego kapłana z Tylmanowej, ks. Stanisława Cebuli i w d. 29 czerwca 25-letni jubileusz kapłaństwa miejscowego proboszcza ks. Antoniego Kolarza.

Olbrzymie rzesze ludu góralskiego w pięknych strojach regionalnych i młodzież ze sztandarami, zorganizowana w katolickich stowarzyszeniach, zamanifestowały przez te trzy uroczystości swoją głęboką wiarę i cześć dla kościoła katolickiego i jego duchowych przewodników, którzy się licznie zjechali. I nic w tym dziwnego, bo gdy cofniemy się w przeszłość i obserwujemy teraźniejszość, to widzimy, że w dużej mierze tylko niezmordowanej pracy kapłanów naszych zawdzięczamy, że lud polski pozostał twardym granitem, na którym buduje się nie tylko Królestwo Chrystusowe, ale potęga i mocarstwowość Polski. Nie pojedzie nasz lud góralski na dalekie zjazdy do Poznania, Warszawy, lub nawet Krakowa, żeby zamanifestować swoją wiarę w Boga i miłość dla Ojczyzny, bo nie ma na to pieniędzy, ale potrafi to uczynić u siebie, w swoich kochanych górach i daje znać światu: **jesteśmy!** Jesteśmy gotowi, gdy trzeba będzie obrońców, jak za Jana Kazimierza, jesteśmy gotowi, **wezwijcie nas!**

Takie refleksje nasuwają się mimo woli każdemu zdrowo myślącemu Polakowi z okazji tych uroczystości i dają otuchę w lepszą przyszłość. Uczestnik.

Z POLSKI

Czterech kardynałów brało udział w Kongresie Chrystusa-Króla. W Międzynarodowym Kongresie ku czci Chrystusa-Króla poza Legatem Papieskim Kardynałem A. Hlondem uczestniczyli ks. kard. Al. Kakowski z Warszawy, ks. kard. J. Verdier z Paryża, ks. kard. T. Innitzer z Wiednia, poza tym pięciu arcybiskupów, oraz przeszło 40 biskupów polskich i zagranicznych.

Następny kongres Chrystusa-Króla odbędzie się w Mediolanie we Włoszech. Światowe kongresy międzynarodowe Chrystusa-Króla odbywają się co drugi rok na zmianę z światowymi kongresami eucharystycznymi.

Konferencja polskich księży biskupów. Po zakończeniu kongresu ku czci Chrystusa-Króla odbyły się w Poznaniu d. 30 czerwca br. obrady Episkopatu polskiego pod przewodnictwem ks. kardynała Prymasa Hlonda.

Jak masoni i socjaliści wyzyskują konflikt? Konflikt, jaki wyłonił się z racji przeniesienia zwłok Marszałka do nowej krypty, usiłuje wyzyskać dla swych celów walki z religią i Kościołem prasa masońska, socjalistyczna i komunizująca. Oczywiście tej prasie i związkom, które ona reprezentuje, w najmniejszej mierze nie chodzi o kult dla Marszałka.

Ostatnie numery „Tygodnia Robotnika" przepełnione były napaściami na Kościół katolicki. Pismo to wprost nawołuje do „oddzielenia Kościoła od państwa", do zerwania „obowiązującego obecnie konkordatu z Rzymem". Podobne hasła głosi organ Związku Nauczycielstwa Polskiego „Dziennik Poranny", który domaga się rewizji konkordatu, ślubów i rozwodów cywilnych, oraz „przebudowy z gruntu" stosunku państwa do Kościoła. (KAP.).

Ks. Prymas w Krakowie. JEm. Ks. Prymas Hlond przybył do Krakowa, aby odwiedzić chorego Księcia Metropolitę.

Modły na intencję powrotu do zdrowia Księcia Metropolity Sapiehy. Ks. biskup St. Rospond, sufragan krakowski, wydał do duchowieństwa archidiecezji krakowskiej orędzie, by odprawili Mszę św. i zachęcili wiernych do najliczniejszego w niej udziału, oraz do odmówienia cząstki Różańca św. na intencję powrotu do zdrowia JE. Księcia Metropolity Sapiehy. Kościoły na nabożeństwach o zdrowie wypełniły rzesze wiernych.

Stan zdrowia JE. Księcia Metropolity zmierza ku poprawie. Ustawicznie przychodzą do Pałacu Biskupiego osoby, interesujące się stanem zdrowia Księcia Metropolity, nawet z odległej prowincji, i wpisują się do księgi.

Złoty jubileusz kapłański ks. arcybiskupa St. Galla. W d. 29 czerwca minęła 50 rocznica święceń kapłańskich ks. arcybiskupa Stanisława Galla, pierwszego b. biskupa polowego wojsk polskich i biskupa-sufragana archidiecezji warszawskiej. W uznaniu zasług nadał P. Prezydent Rzpltej Ks. Arcybiskupowi-Jubilatowi wielką wstęgę orderu Polski Odrodzonej, a Warszawa złożyła mu hołd w d. 5 bm.

Kongres Mariański archidiecezji wileńskiej. W d. 1 bm. rozpoczął się w Wilnie Kongres Mariański, zwołany ku uczczeniu 10 rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i 550-letniej rocznicy wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. Z Tarnowa wziął w Kongresie udział JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski.

Początek Kongresu ogłosiły w d. 1 lipca wieczorem dzwony wszystkich kościołów archidiecezji. Rozpoczął się on nabożeństwem w Ostrej Bramie, skąd udał się pochód na Plac Katedralny, gdzie otwarto obrady odczytaniem błogosławieństwa Ojca św. W ramach Kongresu odbył się szereg nabożeństw w Ostrej Bramie i obradowały sekcje: wiary

i moralności, duchowieństwa, organizacji kościelnych, spraw społecznych, Sodalicyj Mariańskich i młodzieży pozaszkolnej.

Na zebraniu końcowym w d. 3 bm. uchwalono rezolucje, w których zaprotestowano przeciw robocie komunistycznej, żądano religijnego wychowania młodzieży, oraz współpracy inteligencji z robotnikami. Po zebraniu wyruszyła od katedry wielka procesja do Ostrej Bramy, gdzie zebrane tłumy złożyły Matce Najśw. ślubowanie wiernej dla Niej służby.

Zjazd Katolickiego Związku Kobiet odbył się w Poznaniu w d. 30 czerwca br. W powziętych rezolucjach postanowił zjazd walkę z bezbożnictwem oprzeć na głębszym poznawaniu wiary, a zagadnienia rodziny rozwiązywać według encyklik Ojca św., oraz wezwał członkinie do popierania katolickiego ruchu spółdzielczego i starań o gospodarcze i zawodowe kształcenie córek.

Niezwykła para nowożeńców. W kościele w Płazowie (woj. lwowskie) odbył się ślub pary, liczącej razem 153 lata. „Pan młody" liczy 89 lat, a „pani młoda" 64 lata. On żenił się po raz piąty, a ona po raz trzeci. On owdowiał ostatnio w styczniu, sam już był umierający i jest głuchy jak pień.

Wymieniać stare 10-złotówki. Bank Polski komunikuje, że ostateczny termin wymiany starych banknotów 10-złotowych (pieniądze papierowe) z r. 1926 i 1929 mija z dniem 31 grudnia 1937 r. Do tego czasu centrala Banku Polskiego w Warszawie będzie przyjmować te banknoty do wymiany.

Nowe agencje pocztowe. W ostatnich tygodniach uruchomiono agencję pocztową Bruśnik, Wola Rzędzińska i Siedliska Tarnowskie.

Do Woli Rzędzińskiej należą gromady: Pogorska Wola, Jodłówka i Wałki; do Bruśnika: Falkowa i Siekierczyna; do Siedlisk Tarnowskich: Lichwin, Jodłówka Tuchowska i Lubaszowa.

W najbliższym czasie uruchomione zostaną jeszcze agencje pocztowe: Krzyż i Wierzchosławice.

Wieś otrzymała nazwę Drzymałowo. Rada Powiatowa w Wolsztynie powzięła uchwałę przemianowania miejscowości Podgradowice, w której mieszkał wielki patriota Drzymała, na „Drzymałowo".

Cyganie mają nowego króla. W niedzielę d. 4 bm. odbył się w Warszawie zjazd Cyganów, na którym został wybrany nowy król. Kandydatów było pięciu: Jerzy, Rudolf, Janusz i Sergiusz Kwiekowie, oraz Antoni Ciecierski. Zaszczyt panowania nad 8 milionami Cyganów w Europie dostał się Januszowi Kwiekowi.

ZE ŚWIATA

Znamienne nawrócenie w dyplomacji japońskiej. W ostatnich dniach przyjęta została na łono Kościoła katolickiego żona sekretarza legacyjnego przy poselstwie japońskim w Londynie, p. Terasaki, wraz z dwojgiem dzieci. Ojciec św. przesłał jej telegraficznie swe apostolskie błogosławieństwo. Żona posła japońskiego w Londynie jest już katoliczką. Nadto trzy panie z poselstwa japońskiego przygotowują się do przyjęcia chrztu św.

Krótki żywot nowej sekty niemieckiej. Nie minął tydzień od legalizacji przez niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych stworzonej przez Artura Dintera, wybitnego członka partii narodowo-socjalistycznej, nowej sekty „niemieckiego kościoła narodowego", już jednak oficjalnie ogłoszono, że wyznanie to w całych Niemczech zostaje rozwiązane i zakazane. Widocznie w sferach urzędowych spostrzeżono, jak dalece niepoważne i śmieszne są pomysły Dintera, pragnącego „oczyścić" chrześcijaństwo od „naleciałości" żydowskich.

Jak Stalin obszedł się ze swą matką? Niedawno zmarła matka Stalina. Pod koniec swego życia zbliżyła się znowu do kościoła prawosławnego, a podczas tegorocznych świąt Wielkanocy brała udział w nabożeństwie w miejscu swego

---

Józef Leszczyc 39

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Pewnego dnia odwiedził Staszek pana Miska. Nauczyciel, zwykle małomówny, rozgadał się tego dnia jak rzadko. Opowiadał o zanikającym coraz bardziej poszanowaniu cudzej własności wśród młodzieży. Ubolewał nad tym, że najsilniejsza kłódka nie daje pewności, a coraz częściej ponawiają się drobne kradzieże nie tyle z potrzeby, ile dla zbytku lub mściwości.

Wchodzi w zwyczaj nieoddawanie książek wypożyczonych z czytelni, a połowa wraca w stanie tak zniszczonym, że się nie nadają do użytku.

Nauczyciel pytał Staszka o zdrowie matki... Zmierzał ku jego osobistym sprawom. Staszek zwierzył mu się ze swoich przejść wewnętrznych i ogólnego przygnębienia, bo do pana Miska miał wielkie, jeszcze w szkole nabyte, zaufanie. Wspomniał też o trudnościach, na jakie napotyka jego ożenek.

— Ciągle o Baśce myślisz?

— Tak.

Nauczyciel zrobił minę tajemniczą. Staszka zaintrygowało jego zachowanie, więc rzucił nieśmiało pytanie:

— A co pan o tym sądzi?...

— Nie moja to rzecz — odrzekł nauczyciel, choć chciałbym ci jak najlepiej. Ludzie różne rzeczy opowiadają o Baśce. Trudno temu wierzyć, ale w mowach ludzkich jest czasem odrobina prawdy.

Dopraszał się Staszek, żeby mu powiedział otwarcie, co słyszał, ale pan Misek nie okazywał ochoty. Dopiero na usilne nalegania i prośby powiedział, że Baśka przyjmuje coraz to innego, że od pewnego czasu nie bierze czynnego udziału w pracy stowarzyszenia, a z kościoła podobno ucieka, by się z nikim nie spotykać. Po namyśle dodał, co Walek z Przymiarków publicznie rozgłasza, że za niedługo będzie Baśka odprawiała chrzciny. Zauważywszy u Staszka duże zaniepokojenie, zastrzegł się Misek, że powtarza tylko to, co po wsi z ust do ust wędruje.

Wiadomość bardzo Staszka zasmuciła.

— Ja temu nie daję wiary — odrzekł — choć wiem, że czasem podobno miłość zaślepia.

Przez kilka dni nie mógł się uspokoić.

Wybrał się na Budzyn, zdecydowany na wszystko. Ojca ani Jaśka nie było. Baśka, zobaczywszy go, oczom swoim wierzyć nie chciała. Przyjęła Staszka bardzo serdecznie, nie domyślając się niczego. Rozmowa zeszła na temat osobisty. Staszek powtórzył jej wszystko, co słyszał, bystro patrząc w oczy. Słuchała go spokojnie. Kiedy skończył, spytała cicho:

— I ty temu wierzyłeś?...

— Nie, ale mnie mowy bardzo zabolały. Chcę sprawę stawiać jasno.

— Dobrze zrobiłeś. Zamiast się markocić, lepiej przyjść i spytać. Ludzie się często siłą na to, żeby cudze szczęście rozbijać.

Po raz pierwszy opowiedziała mu wszystkie trudności, jakie przechodziła. Wspomniała o Walku i innych, których ojciec przyprowadzał i raczył się z nimi wódką.

Tuż po świętach musiała ponownie uciekać z domu, gdy Walek z Przymiarków nie dawał za wygraną i koniecznie, jak pierwszym razem, chciał się dostać przemocą do izdebki.

zamieszkania — Tyflisie. Stalin z powodu tego napisał do miejscowej grupy Związku Bezbożników, tłumacząc się, że nie ma z matką nic wspólnego, a obecnie zupełnie z nią zrywa. Później jednak wystąpił z oskarżeniem pod adresem miejscowego Związku Bezbożników. Jeśli bowiem zdarzają się tam takie wypadki, widocznie szkoła bezbożnicza nie ma tego wpływu, jaki mieć powinna, a kierownicy Związku zaniedbują swoje obowiązki.

W testamencie matka Stalina zastrzegła sobie pogrzeb kościelny i przekazanie swego majątku, w wysokości 9000 rubli na rzecz gminy kościelnej. Stalin telegraficznie kazał wstrzymać wykonanie testamentu, a duchownych i członków gminy kościelnej kazał aresztować pod zarzutem wymuszania pieniędzy. W taki więc sposób dyktator Rosji sowieckiej obszedł się ze swą matką, oraz jej ostatnią wolą!

W Rosji nie wolno się modlić za zamordowanego Tuchaczewskiego. Z Kazania donoszą, że w Rosji zaaresztowano kapłana prawosławnego Bumagina, który na prośbę ciotki Tuchaczewskiego odprawił za jego duszę i 7 zabitych generałów nabożeństwo. Bumagin został skazany na rozstrzelanie. Ciotkę Tuchaczewskiego, 80-letnią staruszkę, również zaaresztowano i osadzono w więzieniu, gdzie po trzech dniach zmarła.

Wyrzucony z pociągu w biegu, bo nie miał biletu. Moskiewski dziennik „Izwiestia“ donosi o takim wypadku: „W pociągu nr 101, między stacjami Szebuiniczi—Czajkowskaja w Rosji, konduktor pociągu i kontroler biletowy znaleźli pasażera bez biletu. Nie słuchając objaśnień nieszczęśliwego, kolejarze pociągnęli go do drzwi i w pełnym biegu wyrzucili z pociągu. Znaleziono go później z rozbitą głową nieprzytomnego na torze kolejowym i odwieziono do lecznicy chirurgicznej w Permie. Przy tym okazało się, że był to robotnik kolejowy, który jechał do Permu z poleceniem służbowym“.

W Brazylii wypiekają z kawy chleb. Brazylijczycy postanowili nie niszczyć nadmiaru kawy paleniem w lokomotywach lub topieniem w morzu, lecz zużytkować go do wypieku chleba. Ziarna kawy miele się i dodaje do mąki, z której wypieka się chleb. Podobno chleb „kawowy“ ma bardzo przyjemny smak i działa orzeźwiająco.

Ku czci bł. Kingi

W obecnej dobie rozkwitu kultu bł. Kingi i wzmożonego ruchu ku Jej kanonizacji, ze szczerą radością powitać należy ukazanie się pięknego dzieła **Pawła Staśki: „Tęcza dwóch krain“.** (Bł. Królowa Kinga).

Jest to pierwszy, nowoczesny utwór sceniczny, malujący w 5 obrazach drogą nam postać bł. królowej Kingi w pięknej formie literackiej z wielkim umiłowaniem przedmiotu, pełen rzewnego, szlachetnego uczucia.

Pracę tę poświęca autor JE. Ks. Biskupowi tarnowskiemu, Drowi Franciszkowi Lisowskiemu, „gorącemu Orędownikowi kanonizacji bł. Kingi, z nabożnym życzeniem doprowadzenia do skutku tego wzniosłego aktu“.

Cena 1.50 zł. Do nabycia w D. I. A. K. w Tarnowie.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: Oddz. KSM. w Rzędzinie — składkę od uczestników akademii ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa w d. 27 czerwca w Rzędzinie — 80 zł., A. Schneidrowa z Czarnej 5 zł., S. E. Tarnów 2 zł., B. M. Tarnów 5 zł., N. N. Tarnów 4 zł.

Na budowę kościoła w Wysowej k. Gorlic: A. Schneidrowa z Czarnej 5 zł. Bóg zapłać!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Niezamieszczone z braku miejsca korespondencje pójdą w następnym numerze.

J. Z., Tylmanowa. Dziękujemy.

D. F., Wólka Mędrz. Nie skorzystamy z wierszy. Pozdrawiamy mile.

Szczerze mu zobrazowała opłakane warunki, w jakich się znajduje. Nędza z każdym dniem coraz pewniej usadawiała się w jej domu.

Staszek słuchał i słuchał w milczeniu, a zestawiając w myśli swoje strapienia z jej, spytał:

— Czy ci to wszystko nie nasuwało jakich złych myśli?

— Nie... Raz tylko... gdy ludzie rozgłosili, że dogorywasz, nie chciało mi się żyć na świecie. Ale i to przeszło. Bóg tylko świadkiem, ile pod figurką w lesie wypłakałam łez. Nie chciałam ci wspominać o tym, ale może lepiej, że powiedziałam... Ja nie dla ciebie... Wiedz przynajmniej, że był ktoś, kto ci cicho życzył jak najlepiej...

Staszek zbliżył się do niej i położył rękę na ramieniu.

— Nie trap się... Wszystko będzie dobrze — pocieszał.

Baśka fartuchem otarła łzy.

— Czemu płaczesz? — spytał. — Przecież ja ci nic nie winien.

Pochylił się i ucałował ją.

Rumieńce wystąpiły na jej blade policzki.

Staszek popatrzył w okno. Ciemna noc objęła wieś w swoje ramiona, a jednostajny, zimny deszcz pukał w szyby. Przeżywał jakieś dziwne uczucia.

— Pamiętaj o zdrowiu... Gdybyś je straciła, byłoby to największym nieszczęściem...

Baśka źle zrozumiała przestrogę i rzewnie zapytała:

— To mi jeszcze nie wierzysz?

— Ależ, Basiu!... Tylko mnie nie zawiedź... Jeżeli o mnie chodzi, to się nasze życzenia na pewno spełnią — mówił Staszek stanowczo.

Baśka przytuliła się do ramienia i odrzekła:

— Bóg mi świadkiem, że mam serce czyste i taką pozostanę. O jedno tylko cię proszę, choć mi z trudem przychodzi wymówić... Twoja matka mnie nienawidzi, dziewczęta zazdroszczą, posądzają, że ja o ciebie zabiegam, a ty tylko tak z grzeczności... Gdybyś miał być nieszczęśliwy przeze mnie... to zapomnij... Ja ci tylko tyle powiem, że cię kocham, choćbyś ty mnie nie kochał... Kocham cię, boś nie taki, jak inni... Choćbyś kiedyś poszedł do innej, ja i tak do najmilszych chwil będę zaliczała te, w których z tobą rozmawiałam lub myślałam...

W drzwiach sieni zgrzytnął klucz... Baśka się zlękła. Staszek wsparł rękę o stół i czekał. Do izby wszedł Jasiek. Miał przewieszoną na plecach torbę. Zobaczywszy Staszka, skinął głową, uśmiechnął się i powiedział:

— Dobry wieczór państwu...

— Dobry wieczór...

— Wy sobie tu romansujecie, a biedny robotnik moknie jak konopie w stawie...

— Skądże takie przypuszczenie? — spytał Staszek.

— A może różaniec mówicie? Co? — zakpił Jasiek. — Myślicie, że ja wczorajszy?

Baśka pomogła mu zdjąć torbę, postawiła miskę z wodą.

Staszek chciał się pożegnać, ale Jasiek zachęcał do pozostania.

— Jeszcze nie późno... zajdziesz... Dawnośmy się nie widzieli...

Zaczął opowiadać o swojej pracy. Przeklinał robotników, wymyślał na wyzysk...

— Nie ma to, jak gospodarzowi na wsi... W spokoju sobie pracuje, zje jak go stać i nikt mu tyle krwi nie napsuje, co robociarzowi. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Rzepa ścierniskowa.

Do roślin, które nadają się na poplony, należy z okopowych rzepa ścierniskowa. Jest to roślina odznaczająca się korzeniem zgrubiałym, mięsistym, liście ma jasno zielone, pokryte krótkimi włoskami. Okres wzrostu i rozwoju ma krótki. Są odmiany, które dojrzewają już po dwóch miesiącach.

Rzepa najlepiej udaje się na ziemiach ciepłych, gliniasto-piaszczystych, lub też na ziemiach próchnicznych. Stanowisko dla rzepy dobre jest po mieszankach strączkowych, sprzątniętych na zieloną paszę, po rzepaku i jęczmieniu, po życie i pszenicy.

Jeżeli rzepa przychodzi po zbożach, należy natychmiast po jego zbiorze pole zaorać do głębokości 10—12 cm., bez omijania, bardzo równo i starannie. Następnie należy ziemię zasilić nawozami. Gdybyśmy mieli dobrze przegniły obornik, to dobrze byłoby rozrzucić na ścierń, poczem przyorać. Wiedzieć trzeba, że rzepa ścierniskowa jest rośliną bardzo żarłoczną i wyjaławia ziemię. Nawożenie pod rzepę jest więc konieczne. Z nawozów pomocniczych ważne jest nawożenie azotem w formie saletrzaku, dając go 50—80 kg. w stosunku na mórg. Nawożenie azotowe powinno być uzupełnione supertomasyną, wysianą w ilości około 50 kg. na mórg i pewną ilością soli potasowej. Po wysiewie nawozów rolę bronujemy.

Przystępując do wysiewu ziarna, pole lekko wałujemy. Nasienie rzepy podobne jest do rzepaku — im jest ono ciemniejsze, tym lepsze. Siać rzepę najlepiej w rzędy, odległe co **40—50 cm.** Przy ręcznym wysiewie wychodzi nasienia **około 4 kg.,** przy rzędowym mniej. Po wzejściu rzępę przerywamy. Dalsza pielęgnacja ściernianki polega na utrzymaniu jej w czystości, zupełnie podobnie jak to się robi z burakami lub marchwią. Nadmienić tylko należy, że jest to o tyle łatwiejsze, że w tym okresie chwasty już się tak silnie nie plenią.

Rzepa ścierniskowa pod względem pożywności ustępuje nieco burakom pastewnym i marchwi. Ponieważ źle się przechowuje, trzeba ją spasać już w końcu września. Najlepiej więc spasać rzepę na początku okresu zimowego, a mając paszy zbyt wiele do spasania w pierwszym okresie zimowym, można ją kisić razem z liśćmi buraczanymi.

Uważajmy na choroby drobiu.

Koniec czerwca, lipiec i sierpień to groźny czas dla hodowców. Wszelkiego rodzaju choroby drobiu najwięcej w tym czasie się szerzą. Między sianokosami a żniwami jest chwila swobodniejsza w gospodarstwie, można wtedy poświęcić dzień jeden na ogólną dezynfekcję pomieszczeń.

1) Kurniki i chlewy wybielić z dodatkiem 5 procentowego roztworu kreoliny, lub co lepiej — drewniane ściany wymalować karbolineum. Podłogi wyszorować ługiem i zamalować przynajmniej po szparach karbolineum. Jeżeli podłoga jest gliniana, zeskrobać 2—3 cm. i nawieźć świeżej gliny, dosypując przy ubijaniu niegaszonego wapna.

Podwórka, wybiegi, miejsca koło gnojowni, komposty, ścieżki, brzegi stałych kałuż w podwórzu wysypać wapnem niegaszonym. Korytka i naczynia od wody codziennie czysto szorować, uważając, aby nie pozostawały resztki jedzenia, raz na tydzień szorować 5% roztworem kreoliny. Woda do picia stać powinna w cieniu, postawić w tym celu małe szałasy, daszek na czterech kołkach 50 cm. wysokich, pod którym stawiać będziemy poidełka. Do wody dodawać: siarczan żelaza 3—6 gramów na 1 litr wody, lub kwasu solnego pół grama na 1 litr wody — tego roztworu dajemy łyżeczkę na litr wody w poidełku, wreszcie można stosować nadmanganian potasu tyle, ażeby woda była malinowej barwy, nie fioletowa. Woda powinna być zmieniana dwa razy dziennie.

Osoba dozorująca drób powinna pilnie obserwować stado rano przy pierwszym jedzeniu; jeżeli tylko która sztuka chodzi bokiem, stoi osowiała — trzeba ją odłączyć dla obserwacji, zdwoić zabiegi ochronne, lub sztukę taką zabić i głęboko zakopać, przysypując wapnem.

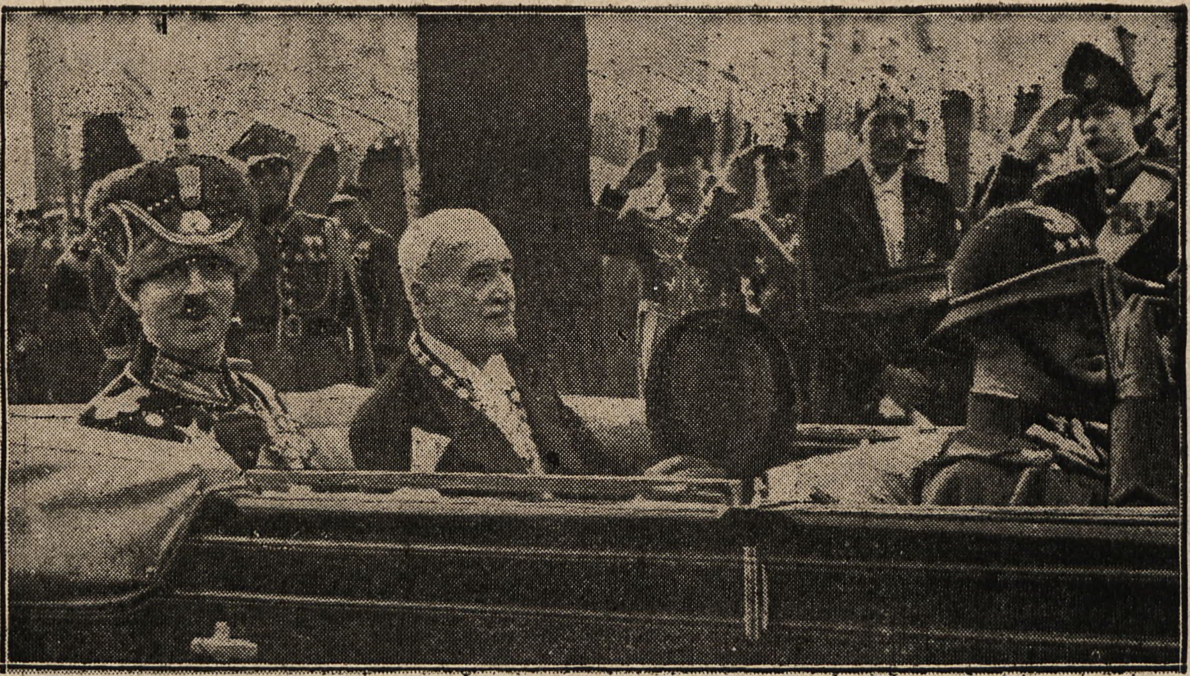
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak się kształtują ceny ziemiopłodów. Ceny owsa, jęczmienia, oraz wszystkich roślin strączkowych wzmocniły się. Cena łubinów i innych nasion roślin strączkowych wykazuje skłonność wybitnie mocną i zwyżkową, ze względu na spodziewane duże zapotrzebowanie ziarna na siew mieszanek i poplonów, celem przynajmniej częściowego zapobieżenia brakowi paszy na zimę. Nasiona oleiste zwyżkują. Również zwyżkowo kształtowały się ceny siana i słomy.

Kukurydzę i koński ząb wolno będzie do Polski sprowadzać bez cła. Zarządzenie to obowiązuje do końca lipca.

Zboża więcej w Polsce uprawiają. Powierzchnia zasiewów w roku 1937 była w stosunku do powierzchni 1936 r. największą, gdy weźmiemy pod uwagę obszar zasiewowy jęczmienia, owsa, pszenicy i żyta. Jak z obliczeń wynika, ogólny obszar zasiewowy w Polsce w stosunku do roku 1936 zwiększył się dla wszystkich gatunków zbóż.

Ile Kółek rolniczych i członków ma Małopolskie Tow. Rolnicze. Na ostatnim posiedzeniu M. T. R. w Krakowie, prezes Towarzystwa przedstawił stan liczbowy Kółek i członków. Ze sprawozdania wynika, że M. T. R. skupia 40 tysięcy członków w blisko 1000 Kółek rolniczych. Z 40 tysięcy płaci składki członkowskie tylko 25 tysięcy rolników. Ogólny roczny rachunek dochodów i wydatków wynosi 414 tysięcy złotych. Na dochody składają się subwencje ministerstwa rolnictwa, spraw wojskowych i inne wpływy. Rolnicy, którzy zjechali do Krakowa na posiedzenie, żalili się, że przy klasyfikacji gruntów mają głos tylko klasyfikator i miernicy, a sami rolnicy w klasyfikacji nie biorą udziału. Skarżono się też na wysokie ceny otrąb, na gazety rolnicze i radio, które mało nadaje pogadanek rolniczych.



Z pobytu króla Karola II w Polsce.



Miał pecha!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.